
1902
GIEWONT
TYGODNIK
ZAKOPIANSKI

Nr. 6. Zakopane, dnia 6 sierpnia 1902. Rok I.

GIEWONT

Tygodnik zakopiański, poświęcony sprawom uzdrowiska i Tatr.

Przedpłata wynosi:

	w miejscu	z przesyłką pocztową
Rocznie	12 koron	13 koron
Półrocznie	6 „	6 „ 50 hal.
Kwartalnie	3 „	3 „ 30 „
Miesięcznie	1 „	1 „ 20 „

Wychodzi w środę.

Adres Redakcyi i Administracyi: ZAKOPANE, NOWOTARSKA 1.

Numerów pojedyńczych po 30 h dostać można w biurze Administracyi oraz w księgarni L. Zwolińskiego, w sklepach Spółki handl., I. F. J. Komendzińskiego i F. Słowika.

W Krakowie do nabycia w agencyi Hopcasa i Salomonowej, Plac Marjacki; w Księgarni Wojnara, Szewska 13, oraz na dworcu kolei.



WŁODZIMIERZ TETMAJER.

PIAST.

Ciąg dalszy.

KIRYŁŁO.

Przez czeskie bogate ziemice,
przez gór pannońskich winnice,
przez Babiej góry leśny grzbiet,
w słowiańską ziemię idziemy het!

STRACHOTA.

Tatrzańskie turnie i skały,
Dunaju bystre prądy,
istryjskie nad morzem lądy
skaliste—i serbski cały
zwiedzilim ród!

KIRYŁŁO.

I Sawę w bród
przeszliśmy i Drawę
morawskich łąk bujną trawę
deptali stopą utrudzoną.

STRACHOTA.

Kruszcowych gór otwarte łono
widzieli.—Tam ziemia daje
słowiańskim dzieciom bogactwa.

KIRYŁŁO.

W Bułgarskie dążąc kraje
polskiego białego ptactwa,
bocianów rzędy, spotkali
w Bałkańskich gór pustyniach dzikich
i na Dalmacyi ostrowach z korali!

STRACHOTA.

Z dalekich tutaj idziemy stron!
przez lasy, góry, rzeki!
Hej! w kraj słowiański daleki
z dalekich idziemy stron!

PIAST.

Zatem siadajcie!—po chłodzie tu
lepiej nám bedzie spocząć, jak w izbie.
Dzieci wám z lasu miękkiego mchu,
świézego siana zniesą, by ledz,
a gospodyni stráwy dá łyzkę.—
Dziś sie skrzepicie—jutro w tej cizbie
Trudno sie bedzie posilić do syta!
Siądźcie—tymcasem já musę biedz
zeby wám słomy z nowego zyta
nanieść w stodole.

(odchodzi w stronę domu i woła)

Matka! na miskę
kwaśnego mléka daj gościom!—chleba!

SCENA IV.

(Rzepka wychodzi z domu z miską i obszedłszy kulisę wchodzi na scenę. Ziemowit uczepiony jej zapaski).

RZEPKA. *(do Ziemowiia).*

Puśćze mie chłopák! widzis ze trzeba
strudzonym gościom zanieść ochłody!

(do przybyłych)

Witájcie do nás! z dalekaście ta?
Spieka iść bez dzień! a tu ni wody
ni stráwy nikaj tu nie nájdzieta
bo kraj prec pusty, sioła z daleka
od siebie lezą.

KIRYŁŁO.

Bóg z wami matko!

STRACHOTA.

I Macierz Jego, niech w swej obronie
strzechę wam dzierży!

(Rzepka krzątając się, stawia na darniowej ławce miskę i chleb).

RZEPKA *(zdziwiona).*

jescem od cłeka
zádnego takich nie miała witań!
cóz to mówicie?

KIRYŁŁO.

gdy boże latko,
gdy miłościwe błysną tu zorze,
tak się będziemy pozdrawiać wszytka!

STRACHOTA.

Od waszych lasów, po ciemne morze
zabrzmią te słowa!

SCENA V.

PIAST *(wchodzi).*

z długiego zytka
ze słomy jasnej cyste pościele
usłáłem dlá wás. Prose do jadła,
Bo my tu wszyscy dziś przyjáciele
pod moją strzechą.

RZEPKA.

dziwna tu padła
mowa z ust wasych, dziwne witanie!

PIAST

To práwda...

RZEPKA *(przerywa).*

ale się nie gniewájcie
ni na mojego, ni na mnie, Panie
ze się pytámy. Bo mi to dziwno
jak babie! ze nás cudnem imieniem
witácie.

PIAST.

zeście tak dziwnie Boga nazwali,

RZEPKA.

I Macierz Bogu takzeście dali!

PIAST,

Juz cicháj Rzepka! nic nie pytájcie!
zwycajnie baba ciekawá. — Jadła
sie chyćcie albo napoju!

KIRYŁŁO.

w dobrego stadła
trafilim widać progi.
Pod wasz tu kmiecy chyz
złożymy dzisiaj krzyz,
co strzeże nas wśród drogi.

STRACHOTA.

Weźcie te laski z krzyzem
i do komory schowajcie.
Jak pośniem, to ta czuwajcie,
by stały pod waszym chyzem.

(oddają Piastowi laski z krzyżami. Piast odbiera).

PIAST.

Sám je w komorze postawie
i strzedz ich będę przez noc przez ciemną
a wy, siadájcie na ławie!
cemem wám rád, to jedzcie ze mną.

(wstawia laski do drzwi w sieni).

RZEPKA.

A powiadajcie dziadkowie
co ta kaj słychać po świecie?
z cem tak po kraju idziecie,
jak ci wędrowni ptakowie?

(Kiryłło i Strachota siadają koło miski i odpinają różańce od pasa, dają je Rzepce — potem jedzą).

KIRYŁŁO.

Wszystko powiemy wam szczerze
boście się obcych nie bali,
lecz proszę, byście schowali
te ot, od pasa pacierze.

(zdejmują z piersi złote obrazy z Matką Boską Częstochowską i dają je Rzepce, która z wahaniem odbiera).

STRACHOTA.

I te obrazy złote, zanieście nad krasną
skrzynię,
niech w izbie będą tej nocy,
niech dzieciom dziś ku pomocy
jaśnieją w nocnej godzinie.

RZEPKA *(do Piasta).*

Co z tem zrobie? Já sie boje!
cy nie cary, urok jaki?
já nie wiem, co to za znaki!

PIAST.

Weź kobiéto! tam za moje
ustaw wezgłowie! niechaj wcale
nietykane bez noc stoją!
i niech dzieci sie nie boją!
a do skrzyni włóz korále
te drobniuśkie — a na skrzyni...

KIRYŁŁO.

Nie bójcie się gospodyni!
To nie czary! — ni uroku
się nie bójcie! — bo od wzroku
Świętej, co na blasze z miedzi,
z najświętszym synaczkiem siedzi,
uciekają czarne moce!

STRACHOTA.

Niech wam głowy nie kłopoce
złoto na świętym obrazku,
bo złotego tego blasku
boją się źli! boi czart!

PIAST.

Schowáj Rzepka! Ten co wart
dyabła, ten sie niechaj lęka!
od złego cie moja ręka
zawsze broni. — No to jédzcie!
i teraz juz mi powiédzcie
skąd idziecie, cy daleká
droga wás ta jesce ceká?

(Rzepka wychodzi z rzeczami podróżnych do chałupy).

(C. d. n.)





Ołtarz główny w Zakopanem.

W tej ważnej dla Zakopanego sprawie podajemy trzy głosy, pochodzące od osobistości wybitnych w społeczeństwie polskiem: 1) sąd p. L. Benedyktowicza, artysty malarza i krytyka, którego znakomitą książkę, druzgocącą fałszywe i szkodliwe teorye Witkiewicza polecamy Publiczności: 2) zapatrywanie jednego z pierwszych rzeźbiarzy polskich, p. R. Lewandowskiego, również znanego w literaturze polskiej krytyka i estetyka, 3) przedruk artykułu ks. Brykczyńskiego, będącego powagą w rzeczach sztuki kościelnej.

* * *

L. Benedyktowicz.

Czyniąc zadosyć zaszczytnemu dla mnie życzeniu grona osób kierujących zadaniem wzniesienia wielkiego ołtarza w kościele zakopańskiem, w imieniu których zostałem przez Wielmożnego Pana Dra Chramca wezwany do wypowiedzenia moich zapatrywań w sprawie rozstrzygniętego w Krakowie konkursu, oświadczam niniejszem co następuje:

1) Projekt z godłem „Zakop“, odznaczony pierwszą nagrodą, uważam za nieodpowiedni zupełnie na wielki ołtarz do kościoła i podzielam całkowicie żywioną do niego niechęć tak przez Wielebnego Księdza Proboszcza, jak i przez Jego parafian: Projekt ten narysowany z wielką werwą i talentem, nagrodzony został przez krakowskich sędziów dla jego oryginalności, ale oryginalność ta stanowi równocześnie najsłabszą jego stronę, bo odbiega od istoty rzeczy, nie odpowiada postawionemu przez konkurs zadaniu i rozmija się z głównym jego celem. Wielki ołtarz choćby w najuboższym kościółku nie może składać się z form, nadających mu postać czegoś służącego do zaspokojenia najpowszedniejszych potrzeb ludzkich, a grupa Rodziny Świętej, pod której jest on wezwaniem, musi stanowić środkowe jego ognisko, a nie odgrywać roli choćby najbardziej po rzeźbiarsku rozwiniętego pazdura. Grupa ta zajmująca stanowisko bocianiego gniazda, a jej postacie przypominające chodzących po dachu kominiarzy, na żaden sposób nie mogą sprawiać podniosłego wrażenia, a wychylająca się z poza nich ośla głowa śmiech tylko pusty wśród wesołej rzeszy żaczków wywoływać będzie. Wrażenie powszedniości nie ustępuje zgoła nawet wobec ściany ubranej postaciami Świętych, a pusta przestrzeń muru w absydzie, wybiegająca ponad ołtarz czyni go nad wszelki wyraz rozkroczonym i przysadkowatym.

2) Jeżeli Zarząd kościoła w Zakopanem zdecyduje się na ołtarz w duchu zakopańskim, to jedynym i bardzo pięknym pomysłem jest projekt pod godłem „Stella“, drugą nagrodą na konkursie odznaczony. Przedziwnie narysowany ten projekt posiada przedewszystkiem ten wielki przymiot, że daje nam ołtarz w jednej z uświęconych tradycyą postaci, to jest w formie baldachimu o czterech kolumnach, którego nakrycie przechodzi w kształt smukłej wieżycy kościelnej, zakończonej bardzo pięknie rozwiniętym hełmem. Rzeźbiona grupa Rodziny Świętej mieści się tu poważnie i estetycznie w obrębie czterech kolumn, cały zasób zdobień zaczerpnięty jest z motywów zakopańskich, uszlachetnionych i rozwiniętych w sposób tak artystyczny, że najwybredniejsze wymagania estetyczne zadowolnić one mogą, a zapowiedziane w dołączonem przez autora objaśnieniu przeprowadzenie ołtarza w dwóch odcieniach drzewa, w połączeniu z łagodną, częściowo zastosowaną polichromią i złoceniami, daje obietnicę wielce ożywionej harmonii kolorystycznej.

3) Gdyby Zarząd kościoła zgodził się na zdobienia zakopańskie, zastosowane do układu i konstrukcyi renesansowych lub barokowych ołtarzy, to polecam Jego uwadze projekt z godłem „Mnich“, który posiada dużo wdzięku w szczegółach, a powagi w całości, z wyjątkiem zakończenia, któremuby więcej lekkości nadać trzeba. W równej mierze polecałbym projekt z godłem „Poręba“, którego zewnętrzny zarys (sylweta) uderza oko pięknemi proporcyami w architektonicznym układzie i na tym punkcie góruje nad wszystkimi projektami, chociaż w szczegółach jest nieco za drobiazgowy i przeładowany i jako taki w nowem opracowaniu uproszczonym być musi.

4) Na wypadek, gdyby Zarząd kościoła odrzucił zupełnie i konstrukcye i zdobienie zakopańskie z mającego wznieść się ołtarza, a uchwalił postawić takowy w tym samym stylu co kościół, to jest w stylu romańskim, to jedyny w tym duchu byłby projekt noszący godło „Per Aspera“. Projekt ten posiada wysokie przymioty artystyczne tak w przeprowadzeniu szczegółów, cechujących styl romański, jak i z umiejętnie złożonej całości harmonijnie wpadającej w oko. Projekt ten wszakże ze względu na charakter swoich form, mógłby być jedynie w kamieniu wykonanym.

5) Niezależnie od uchwał zarządu kościelnego, mam zaszczyt oświadczyć, że według mojego przekonania, uważam za najwłaściwsze, ażeby ze względu na postawione już ołtarze boczne i wielki ołtarz był wzniesionym z drzewa i tak w konstrukcyi, jak i w ozdobieniach był przeprowadzonym w duchu zakopiańskim.

Zakopane, d. 28 lipca 1902.

St. Roman Lewandowski.

Szanowny Panie Redaktorze!

Otrzymawszy od Szan. Pana zaszczytne wezwanie napisania dla „Giewontu“ artykułu z mojemi poglądami na projekty konkursowe ołtarza do farnego kościoła w Zakopanem, zaznaczam, że wszelkie popieranie swojskości, czy to w polskiej sztuce, czy na polu przemysłowem lub społecznem, witam zawsze z prawdziwą radością. Żywię bowiem przekonanie, że powinniśmy wszędzie, a najbardziej u siebie, być sobą. To „swoje“ jednak, mamy obowiązek rozwijać i prowadzić równolegle z rozwojem innych cywilizowanych narodów, a nie zasklepiać fanatycznemi, szczególniej zaś, subjektywnemi granicami, — bo wówczas, zamiast rozwoju będzie dławienie, przeciw czemu w imię naszej młodej sztuki stanowczo protestuję.

Każda jednostka ma prawo do indywidualności, — nie ma przecież nigdy prawa narzucania swoich przekonań i poglądów innym, którzy równie mają prawo

myśleć i tworzyć podług własnego zapatrywania. Takie bowiem narzucanie swoich myśli, fantazyj i poglądów, takie forsowne wtłaczanie komuś wrzekomej prawdy, że: tylko to dobre i uczciwe, co „Ja“ uznaję za dobre i uczciwe, — jest co najmniej despotyczną nahalnością cezaryzmu, którego chwała Bogu — przynajmniej w sztuce, nie potrzebujemy znosić!

O projektach na ołtarz nie napiszę Szan. Panu, ponieważ nie chcę narzucać nikomu moich upodobań — bo te, każdy człowiek, chociażby najbardziej objektywny zawsze w pewnym stopniu posiada; ponieważ jednak sprawa dotyczy ozdoby kościoła w Zakopanem, odsyłam Szan. Pana do artykułu księdza A. Brykczyńskiego, jaki zamieścił w „Przeglądzie katolickim“ roku przeszłego w n-rze 49 pod tytułem: „Czy styl zakopiański jest właściwy dla kościołów“. Przedrukowanie tego artykułu uważam za bardzo na czasie, zaznaczam jednak równocześnie, że na pewne szczegóły zawarte w wywodach ks. Brykczyńskiego się nie zgadzam. W każdym razie, ogólne poglądy autora na samą istotę „stylu“ zakopiańskiego uznaję w zupełności.

Zakopane, 3 sierpnia 1902.

Przytoczony przez p. Lewandowskiego artykuł uważamy rzeczywiście za bardzo na czasie i takowy za pozwoleniem autora naszym czytelnikom podajemy.

Ks. A. Brykczyński.

W N. 45 *Tygodnika Ilustrowanego* z r. b. znajduje się między innemi artykuł, pod oryginalnym tytułem: „Kaplica Witkiewicza pod wezwaniem św. Jana w kościele zakopiańskim“, podpisany przez K. S. Jakimowicza, — na który, jako zawierający wiele przesady i osobistych wycieczek, uważam sobie za obowiązek słów parę „sine ira et studio“ odpisać.

P. J., idąc za obecną modą, pod niebiosa wynosi tak zwany styl zakopiański, uważa go za właściwy dla kościołów, a p. Witkiewicza ma za geniusza pierwszorzędnego, który tworzy “zaranie renesansu polskiego“?— Tylko tyle!

Otóż, przedewszystkiem pamiętać należy, że tak zwany styl zakopiański, żadnym stylem nie jest. Jestto tylko rodzaj zdobienia rzeczy drewnianych, w którym, jak tego dowiódł ś. p. Maszyński w *Tygodniku Ilustrowanym* N. 8 z r. b., jest wiele motywów dawniej ogólnie u nas znanych, a które w górach, z powodu wyjątkowych warunków, dłużej bez zmiany się przechowały; jest też mnóstwo motywów ogólno-ludzkich, znanych zarówno u Kafrów jak Indyan, jak o tem przekonać się można między innemi w Muzeum Kircherianum w Rzymie, a nakoniec jest też pewna drobna cząstka motywów istotnie miejscowych.

Nie przeczę, iż ten rodzaj, jako swojski, powinien być w pewnych granicach popierany i, że zarówno ś. p. dr. Matlakowski, jak obecnie p. Witkiewicz, mają na tem polu zasługi; ale pocóż, mówiąc żargonem warszawskim, to „rozdymanie cielęciny?“ po co robić z igły widły? po co, według nieszczęsnego polskiego zwyczaju, przesadzać i z pewnego rodzaju jedynie wklęsłego zdobienia wyrobów drzewnych, robić jakiś styl, z nim gwałtem wkraczać do kościołów.

Ne misceantur sacra profanis!

Dowiódł już panu W. JE. Biskup Niedziałkowski, że nie ma pojęcia o sztuce religijnej wogóle; ja zaś postaram się wykazać, że dał tego dowód w kaplicy kościoła zakopiańskiego.

Kościół — jest domem Bożym, przeto najpierwszą zasadą sztuki kościelnej jest, aby w nim nie było *nic*, przypominającego domy ludzi. Tymczasem p. W. chce gwałtem do domu Bożego wprowadzić *wszystko*, co widzi w chacie, a nawet na chlewku górala. Jestże to właściwe?

Panu W. się zdaje, że wprowadzając do kościoła rozmaite „czerpaki“, „pazdury“ i t. d., zrobił tem góralom wielką przyjemność; tymczasem oni jako ludzie pobożni, mają więcej od niego uczucia tego, co jest właściwe a co niewłaściwe w świątyni Pańskiej, skarżą się na to, narzekają, że im kościół „opaskudził“ [1]) — bo widzą w nim to, co znajdują także w swych chatach, oborach i chlewkach — i mają słuszność. A więc fakta zaprzeczają czułym słowom p. J., że, gdyby p. W. cały kościół po swojemu ozdobił (?), wtedy lud „rozmiłowanym wzrokiem witałby każdy motyw w jego łonie poczęty, każdy sprzęt jego rękami wykonany“. Ach, jak to tkliwe, cóż kiedy nieprawdziwe.

Ale zupełnie się nie dziwię ks. proboszczowi, że na jego żądanie „do kościoła wtargnął p. Kovats ze swemi złoceniami“, — bo rzeczą jest zupełnie naturalną, że proboszcz mający w swej parafii wyższą szkołę rzeźby, onej robotę w swoim kościele powierza i byłoby zupełnie dziwnem, gdyby robił inaczej.

A teraz przyjrzyjmy się kaplicy, zrobionej według rysunków p. W. i uważajmy, jakie są jej strony dodatnie i ujemne.

Ogół robót drewnianych robi miłe, spokojne wrażenie, a niektóre szczegóły, np. ławki są prześliczne [2]), chórek prócz balustrady i tabernakulum ładne, a świeczniki nader udatne, i one tylko jedne, poza Zakopanem, gdzieby nie porównywano ich do czerpaków, są dla kościoła możliwe.

Obraz, który p. J. nazywa grzecznie „niewykończonym“, powinien był pozostać w pracowni p. W., bo jest właściwie podmalowanym tylko, samo więc już umieszczenie takiego obrazu w kościele, jest dziwnem lekceważeniem świątyni Pańskiej. To zaś lekceważenie okaże się tem większem, gdy się dowiemy o genezie tego obrazu.

P. W., mając malować obraz św. Jana Chrzciciela, uznał za stosowne odpowiednio się ubrać, albo raczej rozebrać, w tym kostyumie à la św. Jan się odfotografował, i dopiero z tej fotografii zrobił obraz do ołtarza! [3]).

Jakże się czytelnikom podoba taki sposób traktowania sztuki religijnej? Ale tym sposobem osiągnął p. W. cel, któregoby prawdopodobnie inaczej nie osiągnął, t. j. dostał się na ołtarz katolicki, i to jeszcze za życia, a takiego zaszczytu żaden święty nigdy nie dostąpił.

I po tak krzyczącym fakcie, p. J. z boleścią i ze zdziwieniem woła: „ale wpływ Witkiewicza upadł“!

A teraz przypatrzmyż się bliżej temu obrazowi. Mimo tego, że mu się wielokrotnie przyglądałem, nie

---

[1]) Przepraszam za ten nieliteracki wyraz, ale to wyraz „z ust ludu“, więc go zmieniać nie mogłem.
[2]) Ale siedzieć w nich niepodobna bez pokaleczenia kolan!
[3]) Fotografował go p. Święch, nauczyciel z rzeźbiarni.

mogę w żaden sposób przyznać, iż „porywa w Chrzcicielu wyraz oczu natchniony, ufności pełen i zapału“ — ale za to razi mnie gest nienaturalny i nagość tak przeciwna wyraźnym słowom Pisma świętego[1])

Św. Mateusz w rozdziale 13, wierszu 14. pisze: „a ten Jan miał *odzienie* z szerści wielbłądowej i pas skórzany około biodr swoich“. A zatem św. Jan, którego p. J. bez ceremonii Chrzcicielem tylko nazywa, nie był to żaden nagi fakir indyjski, ale pustelnik odziany włosiennicą.

W ołtarzu znów pod względem liturgicznym są dwa błędy: 1-o) powinien być krzyż na środku antypodium, a nie żadne, nawet tak pięknie wyrzeźbione gałęzie, i 2-o) nie powinno być tabernakulum, bo ono tu niepotrzebne.

Pod względem zaś artystycznym, pomijając szczyt tak dobrze naśladowany z chaty góralskiej, że patrząc nań prawie czuć miłą a tak sielankową woń obory, żentycy i tytoniu — bo o tem już mówiłem, ale jakże poprostu śmieszne są te małe figurki, niby świętych, których nikt rozpoznać z dołu nie potrafi, a wyglądają jak lalki w szopce!

A te główki z wróblemi skrzydełkami, mające naśladować aniołki, chociaż to są renesansowe „putti“ — po co one tam? Jeżeli na to, by zepsuć ogólny zakopiański charakter ołtarza, to bardzo są tu potrzebne i cel ten osiągnęły, — ale jeżeli to mają być kroksztyny, to nader są nieudatne.

Przytem patrzą one w ziemię! Jakie to charakterystyczne!

Dawni mistrze pędzla czy dłuta starali się dziełami swojemi ludzi oderwać od ziemi, a podnieść do nieba, i ten jest jedyny cel sztuki prawdziwie religijnej. Dlatego ich aniołowie i święci mieli oczy w górę wzniesione, a bogactwo barw i złota na ich szatach, zarówno jak na ścianach i witrażach, miało być przypomnieniem nieba.

P. W. nie uznaje sztuki religijnej, według niego sztuka jest dla sztuki i jej wszystko służyć powinno. Pragnie on więc wszystko do ziemi ściągnąć, dla tego i jego niby aniołowie w ziemię tylko patrzą. Kościół nie jest dla niego świątynią Pana Zastępów, w której ludzie kornie przed Jego majestatem na twarz padać winni, a każdy w niej najdrobniejszy szczegół ma ich w krainy nadziemskiego piękna przenosić, — ale jestto zwykły budynek, którego najmniejszy drobiazg przypomina wiernym ich własne domostwa, chlewy, sprzęty — słowem wszystko co ziemskie, codzienne, marne.

Tegoż samego dowodzą i ściany, jakkolwiek bowiem uważam, że zbyt ostro ten się wyraził, który patrząc na nie, rzekł, że „to jest szczaw z perdutą“ — bo są tam niektóre motywy ładne, a to wyrażenie jest trywialne, to jednak całości ładną nie mogę nazwać.

Słyszałem, że się one bardzo podobały duchownym obrządku wschodniego i temu się nie dziwię, bo mają raczej charakter bizantyński, niż łaciński. Złota stanowczo jest zawiele; albo raczej jest ono w zawielkich masach użyte.

Wejdźmy np. do takiej Sainte Chapelle, toż tam złota daleko więcej wszędzie, aż ćmi w oczach, i jest go mnóstwo: na szatach świętych apostołów, na ścianach, na sklepieniu, na ołtarzu. To prawda — ale zawsze jest ono użyte w małej ilości: są to kreski, paski, kropki, gwiazdki i jest ich tysiące, ale nigdzie w jednem miejscu dużo naraz złota niema i dlatego wrażenie jest wspaniałe. Tutaj zaś albo ściana zielona, jak trawnik, z temi tylko tak strasznie naiwnemi serduszkami, albo złota, jak w Paktolu i dlatego wrażenie całkiem chybione.

Dużoby więc było lepiej, gdyby „romańszczyzna“ niekoniecznie „zdawkowa“, boć Galicyę stać na prawdziwą, nie „zeszpeciła“, ale przeciwnie upiększyła nagie dotąd ściany tego tak architektonicznie pięknego kościoła. Lepiej jednak czekać na to choćby lat pięćdziesiąt, niż zamieniać świątynię Pańską na salę doświadczalną dla rozmaitych „nowych prądów sztuki“.

Niedawno Warszawa i Kraków zdobyły się na nowe przybytki dla dzieł sztuki; dlaczegóż w nich nie robiono prób tak zwanego stylu zakopiańskiego, gdzieby one były właśnie na miejscu? Zamiast tak niemiłego tym panom Siemiradzkiego, trzeba było p. W. zaprosić, aby ze swemi „łyżnikami“, „pazdurami“, „wzrębami“ i t. d. wystąpił. Byłoby to naturalnem odbiciem nowego prądu sztuki w przybytku dzieł sztuki. Tego nie uczyniono, ale dom Boży chcą gwałtem na „kolebę“ góralską zamienić i dziwią się, że są tacy, którzy ośmielają się na to nie zgadzać.

Aby przytoczyć nowy dowód, jak styl zakopiański jest niewłaściwy dla kościoła, dodam tu jeszcze wzmiankę o kielichu, który fundatorzy kaplicy, tak oryginalnie nazwanej kaplicą Witkiewicza, sprawili. Powiadam, że nazwa to oryginalna, bo chociaż widziałem przeszło 2.000 kościołów i kaplic w swem życiu, nigdzie nie słyszałem, aby się kaplica nazywała od malarza, który jej ściany zdobił. Mówi się albo: kaplica Matki Boskiej, św. Jana i t. d., to jest pod ich wezwaniem — albo kaplica Czartoryskich, królowej Zofii i t. d., to jest ich kosztem stawiana. Ale nigdy nie słyszałem o kaplicy Rafaela czy Giotta? — chyba więc dlatego p. J. tak nazwał tę kaplicę, że w niej jest portret p. W., jego własnego pędzla!*)

Lecz wracam do kielicha, według rysunku p. W. zrobionego. Wyobraźcie sobie czytelnicy kielich kwiatu, zatknięty na dość wysokiej sztabce kwadratowej, stojącej na gładkim krążku. Oto jest kielich mszalny p. W., a muszę przyznać, że mało rzeczy w życiu swojem widziałem tak brzydkich, a tak mało odpowiadających swemu przeznaczeniu!

Cała zakopańszczyzna tego kielicha polega na ulubionych przez p. W. ząbkach, zrobionych na czterech stronach sztabki, podtrzymującej kielich — a te ząbki, niestety, znane są zarówno w całym kraju w tasiemkach, które lud „rzeczkami“ nazywa, jak u Longobardów, na urnach podmorskich, w haftach meksykańskich, na łukach Tunguzów i t. d. I to się nazywa specyalność „stylu“ zakopiańskiego!

W tym kielichu niema żadnego węzła (nodus), jakie zwykle na kielichach się znajdują dla łatwiejszego ujęcia. Ale co to p. W. obchodzi? — przecież on w nim mszy św. nie będzie odprawiał; a że kapłan sobie odgniecie palce i może mu nawet kielich z rąk

[1]) Ikonografia chrześcijańska, p. ks. A. B. – p. ś. Jan.

*) Klika sekciarzy sprowokowała już całą prasę polską, że ta musiała dać lekcyę skromności i przyzwoitości samozwańcom. Pierwszy upomniał się ks. kan. Gnatowski, brat fundatora, w „Tyg. Ilustr.“ wytykając to postępowanie, krzywdzące jego brata.

wylecieć, to cóż z tego? Tę drobną niedogodność odkupuje on zaszczytem odprawiania mszy świętej w jedynym na kuli ziemskiej kielichu w „stylu“ zakopiańskim!

A więc zarówno do ołtarzy, jak malowania ścian i sprzętów liturgicznych tak zwany styl zakopiański, jak go pojmuje p. W., jest niewłaściwy.

Ponieważ nie chcę, aby czytelnicy przypuszczali, że opieram się wyłącznie na własnej powadze, co byłomy z mej strony zarozumiałością, a więc powiadam, iż prócz osobistego przekonania, opartego na czterokrotnym pobycie w Zakopanem i wieloletniej pracy na polu sztuki kościelnej, mam za sobą powagę specyalistów, t. j. redakcyę nader poważnego pisma „Revue de l'art chrétien“ (Przegląd sztuki chrześcijańskiej), prowadzonego przez profesorów uniwersytetu w Gandawie i najuczeńszych archeologów chrześcijańskich w Europie.

Pragnąc się przyczynić do poparcia sztuki rodzinnej, posłałem do tej redakcyi fotografie z rysunków do ołtarzy roboty p. W. z odpowiedniemi objaśnieniami. A lubo wszystkie inne moje artykuły były zawsze chętnie przyjęte, to ten jeden został odrzucony, gdyż odpowiedziadziano mi, że to nie jest żaden styl, ale miejscowy rodzaj, na uwzględnienie nie zasługujący, dla kościołów niewłaściwy i dlatego rysunków też nie przyjęto.

Na tem kończąc moją odpowiedź na postawione sobie pytanie, i uważając przedmiot za dostatecznie obustronnle wyświetlony, nadmieniam, iż jako przeciwnik wszelkiej polemiki, na żadne dalsze repliki w tej sprawie odpowiadać nie będę.



AFORYZMY.

Czem jest nauka dla ducha? Światłem co w mroku się jarzy,
Zdrowy zaś rozum jest tem, czem ciału zdrowy półwzrok;
Świecę gdy dacie ślepemu siebie i drugich poparzy,
Lecz choćby świec miał i sto, jednak nie dojrzy na krok.

Dwie najczystsze najsłodsze między cnotami wszystkiemi:
Pokora jedną jest a litość drugą z tych cnót.
Litość sprawia, że niebo samo się skłania ku ziemi,
Pokorą ziemski proch do rajskich wznosi się wrót.

Nie gardź nićmi szaremi w przędzy codziennej żywota,
Wszak czy nie chcesz czy chcesz, musisz wrzeciono swe wić,
W bajce — może nie w bajce — żyła pokorna sierota,
Prosty w ręku jej len w złotą zamieniał się nić.

Lucyan Rydel.



Kilka dni w górach.

(Kozi Wirch, Mnich, Smreczyńska, Niewcyrka, Koprowa, Cicha, Tomanowa, Kościeliska).

(Dokończenie).

Na drugi dzień wydostajemy się na Wrota Chałubińskiego, a właściwie, d'a uniknięcia śniegów, na grań ponad Wrotami, stąd zaś częścią schodzimy, częścią zjeżdżamy na ciupagach po śniegu do doliny Piarżystej, zwanej także Ciemnosmereczyńską. Ze wszystkich dolin tatrzańskich ta ma dla mnie największy urok, wydaje mi się najpiękniejszą. Dno jej zajmują dwa wielkie, szmaragdowe, o przeczystej wodzie stawy, a zamykają ją strome ściany Miedzianego, Czubryny, Pośredniego Wirchu, oraz Zaworów. Wydaje się ta czarująca dolina zupełnie odciętą od świata i rzeczywiście jest to jeden z najpiękniejszych, a zarazem najbardziej dziewiczych zakątków naszych gór. Kiedy zeszłego roku o tej porze byłem tutaj, był gorący dzień letni, śniegów po zboczach gór mało, dolina zasłana bujną roślinnością, przepysznymi kwiatami, przedstawiała obraz wiosny w pełnym rozkwicie. Teraz panuje tu jeszcze zupełna zima, przynajmniej takie wrażenie mieliśmy, stanąwszy nad górnym stawem. Staw cały pokryty lodem gdzieniegdzie zaledwie spękanym, zbocza gór białe, powietrze pełne szumu licznych, lodowatych strumieni, płynących ze śniegów, dno doliny w wielu miejscach zalega śnieg. Tam, gdzie go niema, suche, żółte, zeszłoroczne trawy, ani śladu świeżych,

gdzieniegdzie tylko wychylają się z pod śniegu pierwsze wiosenne kwiaty. Tak jest groźnie, pusto, dziko, a zarazem tak cudownie, że żal stąd odchodzić; doznaje się wrażenia zachwytu tak wielkiego, że patrzenie nie wystarcza, lecz chciałoby się wchłonąć w siebie ten obraz, by się nim poić przez długie miesiące, spędzane wśród murów miejskich. Czuje się zarazem, że z tych skał i śniegów spływa na nas zdrowie i spokój, że królująca tu niepodzielnie czysta natura rozciąga nad nami swą dobroczynną władzę, przeciwko której buntowaliśmy się zbrodniczo w imię rzekomej cywilizacyi. Wpływ tego widoku jest tak potężny, że nawet mój wesoły zastęp milknie i stoimy zapatrzeni w uroczystem milczeniu.

W pół godziny później rozkładamy się obozem nad niższym stawem. Leżąc przy ognisku i wdychając w siebie ciszę i urok tej cudnej doliny, z żalem myślę, że przyjdzie pewnie czas, kiedy i tutaj zbudują wygodną drogę, lub może nawet kolej, kiedy tu, gdzie teraz płonie ognisko, będzie stał wygodny hotel, a na jego werandzie kelner będzie roznosił gościom piwo, a może nawet przy jakimś zacisznym stoliku czterech panów zasiądzie do partyi taroka, jak się to nieraz widzi po niemieckich schroniskach. Jednakowoż na naszej cywilizacyi ciąży jakaś dziwna klątwa; cywilizacyi duchowej, wielkiej i potężniejącej z dniem każdym, temu orlemu wzlotowi ducha ludzkiego w zaczarowaną krainę prawdy i piękna towarzyszy nierozdzielnie rozwój tak zwanej cywilizacyi materyalnej, która nieubłaganie niszczy poezyę i piękno, która trzebi lasy, ujmuje fantastyczny bieg rzek i strumieni w rozpaczliwie regularne linie tam, która zapełnia czyste powietrze dymem fabryk i lokomotyw, i w wielkich katorgach, zwanych miastami, przykuwa setki tysięcy ludzi do taczki wstrętnej, bezmyślnej, ogłupiającej pracy. I ta nieznośna szarość i proza życia codziennego zabija dusze milionów, a nawet osłabia lot wybranych jednostek.

Noc spędzamy w pustym szałasie w dolinie Niewcyrki, leżąc dokoła ogniska. Mamy stąd iść na Krywań, niestety, dzień wstaje chmurny i dżdżysty — trzeba i z tego szczytu zrezygnować. Idziemy doliną Koprową i Cichą na przełęcz Tomanową, a stąd schodzimy do doliny Kościeliskiej. Jeszcze jeden dzień, na szczęście pogodny i słoneczny, poświęcamy na oglądanie cudów tej wspaniałej doliny — i oto koniec wycieczki. Chłopcy odjeżdżają z żalem i ja ich z żalem żegnam. Oby te dni trudów i wielkich wrażeń zahartowały ich młode ciała i zwróciły umysły ku rzeczom wielkim.

T. Łopuszański.

Z entomologii tatrzańskiej.

Ciąg dalszy

Zmierzchnikowce (Sphingidae) i prządkówki (Bombycidae).

Następują śliczne niedźwiadki (Arctiidae). Krwawo ubarwiona Euchelia jacobacae roi się po polanach spiskiego pogórza (III). W Tatrach właściwych częstą jest natomiast poziomkówka (Calli morpha dominula III), po szczytach starych, rosnących nad brzegiem moczarów sosen. Po halach (Batyżowiecki staw 1898 m. IV.) napotykamy rzadką jej czarną odmianę var. Persona. Gąsienicę rakuzki (Pleretes matronula III, IV.) znalazłem przy schronisku Rainera 1303 mtr. w dolinie Starolesnej, krasę kaji (Caja) zaś w czasie mgły na latarkach szmeksowskich. Cudną, wybitnie alpejską Arctię Flavia widziałem raz jeden na niedostępnych turniach Wielkiego kościoła (Grosse Kirche-Teufelshorn 2151 mtr., grupa Pośredniej grani V.) i nie zapomnę nigdy radosnego zdziwienia, z jakiem powitałem tę dawną i rzadką z lodowców wallijskiego kantonu znajomą. Samczyk nierzadkiej w Tatrach czwórki (plauta ginis III, IV) znachodzi się w białej odmianie var. Hospita. Dość częstą jest również jastrzębica (Russula). Cynamonowo ubarwione jej samiczki bardzo nieraz od siebie się różnią (III).

Z brudnic (Liparidae) prócz szkodliwej borom szpilkowym mniszki, (Psilura monacha III.) znajdujemy w Tatrach również i właściwą sosnom rzadką Dasychirę abietis (III).

Specyalnie pasmu Tatr wysokich właściwą jest rodzina krótkowąsów (Hepialus). Przy ubóstwie roślin kwiatowych i krótkiem zimnem lecie naszych gór, nieproporcyonalnie wielka ilość gatunków tej rodziny jest charakterystyczną. Jej gąsienice bowiem potrzebujące nieraz po lat parę do rozwoju, toczą bez względu na zmiany meteorologiczne głęboko pod ziemią korzenie licznych roślin i krzewów.

Oprócz wielkiej Hepialus Humuli (stoki południowe III) i alpejskiej Hepialus velleda, której gąsienicę zastał na korzeniach zgasiewki (Pteris aquilina) już Żebrawski w Roztoce (III), znalazłem jeszcze następujące gatunki: Hepialus velleda, bronzowa odmiana var. Gallicus, znana dotąd tylko z podnóża Pirenejów (III), częsta wczesnem latem po trawach alpejska H. carna (III, IV). Na wysokich halach lata późnym wieczorem szwedzka H. ganna (IV Dolina Czeskiego 1612 Mtr.), ma jednak odcień oliwkowy, różniący ją nieco od północnej siostrzycy. Pniówka (H. lupulinus), leśnik (sylvinus) i huśtawice (Hecta) unoszą się niby komary rojami wieczór nad rowami przydrożnemi (Droga Szmeks-Poprad Felka III). Czasem jednak wir drobnych ich skrzydełek grube zamąca bzyknięcie i oto nowa potężna Hepialida wpada w ich rój, rozrywa go i niknie gdzieś wśród kwitnącego koniczu. Jest to nowo przezemnie odkryty gatunek, którego nazywam: Hepialus ingens e Tatribus. Wielkości H. Humuli, ma skrzydła przednie jednolicie brunatne z białym w dwie tegoż koloru kropeczki ujętym półksiężycem na środku tylne szarawo przeźroczyste (III. Szmeks).

Z mikroskopijnych Psychid (koszówki) brunatna alpejska Ps. Tenella (IV), Graminella (III) i drobna Fusea var. Standfusii (III) są jedynemi, które w Tatrach odnalazłem. Z pawic (Saturnia) grabówka (S. Carpini) powinna być w Tatrach dość częstą, wielka jej bowiem gąsienica tak nieraz obciąża krzaki malinowe, że końcami gałązek dotykają ziemi (III).

Z prządkówek właściwych (Bombyx), sosnówka (Lasiocampa pini var. montana III) nader rzadka. L. lobulina III i dębówka (L. Quercus var. Roboris, III, IV), się natrafiają. Dębówka jest nawet w zwyż wspomnianej odmianie samicy dosyć częstą; pojawia się jednak tylko w odstępach dwurocznych. Wielką jej

brunatną z białemi po bokach pręgami gąsienicę widzimy nieraz na świerczkach i borówkach w lesie.

Napotkaną dotąd na całej kuli ziemskiej tylko w okolicy Frankfurtu nad Menem Odonestis Franconica odnalazłem w roku zeszłym na oprawie okna w hotelu Kohlbach (Dolina Zimnej wody 1250 Mtr. IV). Nie mając wtedy przy sobie słoika z cyankaljum do jej zabicia uprosiłem jedną panią znajomą, i ta przeniosła ją pod woalką na kapeluszu, aż do Szmeksu. Tatrzańska ta Odonestis Franconica do var. Alpicola zbliżona, z powodu żółtych jednak prążków na skrzydłach tak odrębnego nabiera wyglądu, że przyznać musimy, iż mamy tu do czynienia z nową nieznaną dotąd tatrzańską odmianą O. Franconica var e Valli frigidae aquae.

Następują w dalszym ciągu garbatki (Notodontidae). Liczne gatunki narożnicy (Pygaera): rzadka Timon, Anachoreta, Curtula ledwo podnóża Tatr dosięgają (III), podobnie jak koziagłówka (Dictaea), wieniawka (Ziczac.), wielbłądka (Camelina) i Tritophus. W Tatrach wysokich dotąd tylko odnalazłem Drymonię Querna (IV, V), która chowana z gąsienicy, w maju wydała owad (III).

Dalszy ciąg pracy entomologicznej, który winien objąć jeszcze bogate rodziny sówek (Noctuae), i miernikowców (Geometrae) widzę się zmuszonym odłożyć sobie z powodu wyjazdu, do jesiennych numerów „Giewontu“. Zresztą mam nadzieję zbogacenia jej jeszcze porobionemi tego lata spostrzeżeniami, gdyż zwłaszcza zebrany, rozporządzalny dla mnie obecnie materyał, dotyczący Noctuid szczytowych wydaje mi się absolutnie niewystarczającym.

Karol Artur de Englisch-Payen.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Przyjechali do Zakopanego: Kazimierz Tetmajer, Stanisław Wyspiański.

W dniu 5. sierpnia odbył się wiec członków Towarzystwa Tatrzańskiego. Z panów posłów obecni byli: Włodzimierz Kozłowski, Piotr Górski, Danielak, Wielowiejski i członek pruskiej Izby panów p. Kościelski.

Przewodniczący, Exc. hr. Antoni Wodzicki, powitał członków wiecu. Następnie prof. Leopold Świerz zdawał sprawę z rezultatów zeszłorocznych wieców. I-szy wiceprezes Dr. Ponikło przemawiał o rezolucyach, odnoszących się do Morskiego Oka.

Wnioski członków: Na wniosek Dra Janiszewskiego przyjęto następującą rezolucyę: Towarzystwo Tatrzańskie uważa, że do spraw najpilniejszych i najważniejszych dla rozwoju Zakopanego należy sprawa wodociągów i kanalizacyi. Wiec członków T. T. uprasza wydział towarzystwa o zakomunikowanie tej uchwały Radzie gminnej w Zakopanem jeszcze przed odbyć się mającem jutro jej posiedzeniem.

Inż. Dzieślewski przedstawia projekt budowy kolei lokalnej wązkotorowej z Zakopanego na Świnicę. Po ożywionej dyskusyi uchwalono na wniosek posła Wielowiejskiego, co następuje: Wiec członków T. T. ze wszystkich dzielnic Polski, zebrany w Zakopanem d. 5. sierpnia 1902, uznaje znaczenie projektu kolei żelaznej, podanego przez inżyniera Dzieślewskiego i tegoż korzyści dla kraju i turystyki polskiej, i z całą życzliwością popiera dotyczącą inicyatywę.

Na wniosek Dra Gałeckiego uchwalono podziękowania Sejmowi kr., Redakcyom oraz p. wicepr. Ponikle za gorliwe zajęcie się sprawą Morskiego Oka. Exc. hr. Wodzicki zamyka posiedzenie, dziękując za liczny udział wszystkim ziomkom z całej Polski.

PP. Janusz Chmielowski i Władysław Paprocki (bez przewodnika) wyszli dnia 31. lipca na „Przełęcz Mylną“, najniższe wcięcie w grani łączącej Kościelec ze Świnicą, stąd jednak niepodobna było absolutnie przedostać się ani na dolinę Zmarzłego Stawku pod Zawratem, ani też graniami w stronę Kościelca lub Świnnicy. Usilnie należy zachęcić turystów do podejmowania podobnych prób, mogących przyczynić się do zbadania łańcucha naszych Tatr; ważne to jest i z uwagi na mapę Tatr, którą ma wydać Towarzystwo Tatrzańskie.

Dzielni młodzi turyści, dzieci pana Roberta Hersego, odbyli wycieczkę pod opieką i przewodnictwem Klimka Bachledy na Łomnicę, Baranie Rogi (od 5-ciu Stawów Spiskich) oraz przełęcz Lodową.

Ruch turystyczny w całej pełni. Każdy krząta się o wózek lub przewodnika, w pogodny dzień na Zawracie, w Kościeliskach i Morskiem Oku rojno i gwarno. Każdy udaje się w góry. Na szczytach i przełęczach tatrzańskich nierzadko spotykamy i piękne przedstawicielki pięknej płci niewieściej, pragnące też z ostrej grani „przełęczy pod Chłopkiem“ spojrzeć na cały ten cudny świat górski, „gdzie orły skrzydeł rozwianych żałobą rzucają cienie na lecące chmury“ lub lekką swą nóżką stąpać po czarnych turniach Rysów lub Świnicy.

W kalendarzyku Tatrzańskim za r. 1902. zauważyliśmy następujące błędy:

Szczyt „Dziki“ (2436 m.) nie istnieje w Tatrach, natomiast posiada on starą utartą nazwę, używaną przez takich przewodników, jak Jędrzej Wala ojciec i syn, Klimek Bachleda, Szymon Tatar i t. d., mianowicie „Szczyt Czarny“ (po niem. Papyrusthal-Spitze 2436 m.).

Schronisko przy 5 Stawach Spiskich nie jest własnością Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego, jak czytamy w kalendarzyku, lecz Węgr. Towarzystwa Turystów.

Furkotu (2403 m.) nie widać ani z Zawratu, ani ze Świnicy, autorowie kalendarzyka wymieniają go jednak.

Mylną nazwę dają szczytowi, oznaczonemu wysokością 2438 m., nazywając go „Żabim“, podczas, gdy nazywa się on „Niżnie Rysy“.

Szczyt 2433 m. nie nazywa się bynajmniej „Żelaznemi Wrotami“, lecz „Szczytem Marty“.

Niepodobna zrozumieć dlaczego „Szatan“, przezwany został ze słowacka „Sacynem“; nazwa ta przecież nie przyjmie się i jest zbyteczną.

Podobnie jak w Przewodniku W. Eljasza odbywa się i w Kalendarzyku usilne a niepotrzebne straszenie turystów Przełęczą Mięguszowiecką pod Chłopkiem, choć już oddawna zaliczoną ona została do łatwiejszych wycieczek. Wiadomości o Tatrach węgierskich są bardzo skąpe a często niezbyt dokładne. Pomimo to wszystko, kalendarzyk, jeśli chodzi o Tatry Polskie jest bardzo starannie opracowanym, najlepszym jak dotąd przewodnikiem.

Dnia 31 lipca spaliły się dwie zagrody w Poroninie. Powodem była nieostrożność dzieci. Obaj gazdowie Jakób Galica Moryc i Spyrcarz nie asekurowali, więc stracili mienie prawie doszczętnie. Ratowała miejscowa straż poronińska i zakopiańska, z dwiema sikawkami przybyła. Obecnych przy pożarze było kilku radnych zakop. jak Sieczka, M. Gąsienica, wójt Chramiec oraz komisarz Piątkiewicz.

Koncert na ochronkę zakopiańską odbędzie się d. 8 b. m. w sali zakładu dra Chramca. Ścisły komitet Pań, które tej szlachetnej instytucyi, założonej przez czcigodnego ks. kan. Kaszelewskiego użyczają swej stałej opieki, tj. pp. Florkiewiczówna, Stachiewiczowa, Gnoińska, Chramcowa, doprowadza do skutku wspaniały koncert,

Przyrzekli współudział p. Chmielowski Piotr, który wypowie słowo wstępne, panna Otto, znana deklamatorka, oraz pierwszorzędne siły takie jak pp. Myszuga i Melcer. Sądzimy, że cel tak szlachetny znajdzie oddźwięk w sercach gości, którzy tłumnie pospieszą na tę artystyczną biesiadę.

Zabawa dziecinna w sali zakładu dra Chramca, którą już od kilku lat urządza stale panna Helena Gnoińska, odbędzie się prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu. Dochód przeznaczony na bezpłatne obiady dla biednych koronkarek.

Kawa z tańcami odbędzie się 20 b. m. w sali dra Chramca. Urządza tę zabawę pani prof. Bujwidowa na dochód bezpłatnej czytelni zakopiańskiej.

Dnia 3 b. m. odbyło się posiedzenie ścisłego komitetu budowy pomnika Chałubińskiego, który już odlany znajduje się w Zakopanem. Kolumna granitu śląskiego (??) jest już w drodze do Zakopanego.

Liczba gości do dnia 5 sierpnia dosięgła cyfry 5450.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Każdy chcący, aby mu wyczyszczono wychodek, winien się zgłosić po to do klimatyki — najlepiej kartką koresp., oznaczając ulicę i numer oryentacyjny domu.

Dział informacyjny.

Kto pragnie pójść na większą wycieczkę szczytową, chcąc ją odbyć w sposób oryginalny, nie podług szablonu, ten powinien mieć doskonałego przewodnika, któryby go w każdej części Tatr mógł przewieść najkorzystniej.

Polecamy jako najlepszego, a przytem bardzo sumiennego przewodnika, który dziś stanowczo dzierży pierwszeństwo między swymi:

Klimka Bachledę, Kasprusie 16;
następnie **Józka Tatara**, Kościeliska 329;
Jaśka Bachledę Tajbra, Przecznica 29;
Józefa Gąsienicę z Szymoszkowej Siajnego, Kościeliska 56; (choć kulawy, idzie lepiej niż stu zdrowych) oraz sławnego muzyka tatrzańskiego;
Bartka Obrochtę, Krupówki 36.

Z młodszych, ale śmiałych „chłopców" polecamy **Wojciecha Tylkę**, Żywczańska 748 i **Jaśka Ciaptaka**, Gładkie 400.

Poradnik turystyczny.

Następującą 5-dniową wycieczkę polecamy turystom naszym, jako „klasyczną", poznaje się bowiem najwspanialsze okolice Tatr, wysokie szczyty i efektowne przejścia:

1. Przez Koperszady i przełęcz „pod Kopą" do Zielonego Stawu Kezmarskiego.
2. Na Durny szczyt. Zejście do doliny 5 Stawów spiskich, nocleg w „Kohlbachu" lub Szmeksie.
3. Przez Polski Grzebień i dolinę Białej Wody do Morskiego Oka.
4. Na Rysy, Wysoką i do Jeziora Popradzkiego oraz Szczyrbskiego.
5. Powrót do Zakopanego przez przełęcz Koprową, Zawory i Liliowe.

Nowe książki w Księgarni Zwolińskiego.

Maryan Wawrzeniecki: „Dławce", drobny przyczynek do historyi sztuki warsz. w epoce po-Witkiewiczowskiej. Kraków.
Benedyktowicz L. „St. Witkiewicz jako krytyk". Kraków.
Kautsky K., „Zasady socyalizmu". Londyn.
Kołaczkowski Kl., jenerał, „Wspomnienia". Księga V. od końca lipca do 22 listopada 1831 r. Kraków.
Kozłowski Wł. M. „Co i jak czytać", wykształcenie samego siebie. Warszawa.

Zakłady naukowe wychowawcze.

Zakład wychowawczy gospodarczy dla panien Generałowej hr. Zamoyskiej w Kuźnicach. (Zwiedzać można we wtorki i piątki od godz. 9—11 rano).

Zakład dla młodzieży męskiej Ludwika Szwejgera, ul. Chałubińskiego 21, „Dora".

Zakład dla panien kończących edukacyę, M. Sokołowskiej i H. Szumanownej, ul. Kościeliska 58.

Pomoc lekarska.

Dr. Chramiec, ul. Chramcówki 15; przyjmuje od 9—11 rano.

Dr. Chwistek, ul. Krupówki 54, przyjmuje od 10—12 godz. przed południem.

Dr. Dłuski, ul. Przecznicza 14; od 10—12 godz. przedpoł.

Dr. Gaik, ul. Nowotarska 9; przyjmuje od 3—5 g. po poł.

Dr. Gawlik, ul. Krupówki 2; przyjmuje od 3—4 godz. po południu. Chirurg.

Dr. Janiszewski, lekarz stacyi klimatycznej, ul. Krupówki 25; przyjmuje od 3—5 godz. popołudniu.

Dr. Majewicz, ul. Przecznica; przyjmuje od 2—4 godz. popołudniu.

Dr. Piasecki, ul. Jagiellońska 34.

Dr. med. Tabor Bronisław, **dentysta**, ul. Krupówki 28; przyjmuje od 9—1 godz. rano i od 3—5 po poł.

Dr. Żychoń, ul. Jagiellońska 28; przyjmuje od 3—5 godz.

Weterynarz.

Stanisław August Nowakowski, Kościeliska 15, przyjmuje od 12—3 po południu, oraz w klimatyce.

Zakłady lecznicze.

Zakład wodoleczniczy Dra Piaseckiego, ul. Jagiellońska 34.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca, ul. Chramcówki 15.

Zakład wodoleczniczy Dra Chwistka, ul. Krupówki 54. i willa „Adasiówka" przy drodze do Kuźnic.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Cha-

łubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 40 h. W zawodowej szkole rzeźbiarskiej od 8 rano do 12 przed południem bezpłatnie.

Wystawa szkiców na główny ołtarz w szkole ludowej przy ulicy Nowotarskiej. (Opłatnie, dochód na główny ołtarz).

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism naprzeciw Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia Towarzystwa tatrzańskiego, ul. Kopernika l. 9. tylko dla członków T. T. od 8 do 8. Biblioteka i wypożyczalnia.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska", Krupówki, willa „Polanka" (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Koleje żelazne.

Kraków — Zakopane.

Ceny biletów: I klasa: K. 13·30, II kl.: 8·31, III kl.: 4·44. Pakunki za 100 kg. 6 kor. 60 hal.

	1.	2.	3.
Kraków odj.	9·05 rano	10·30 rano	11·40 wieczorem.
Zakopane przyj.	3·30 „	4·00 pop.	7·15 rano.

Uwaga. Pociąg nr. I. tylko od 1 maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia włącznie. Pociąg nr. 2. tylko od 25 czerwca do 15 września włącznie.

Zakopane — Kraków.

Ceny biletów i pakunków jak wyżej.

	1.	2.	3.
Zakopane odjazd	9·20 rano	10·20 rano	4·30 popoł.
Kraków przyjazd	2·36 pop.	4·40 pop.	11·05 wieczór.

Uwaga. Pociąg nr. I. tylko od 25 czerwca do 15 września włącznie. Pociąg nr. 2. tylko od 1 maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia włącznie.

OGŁOSZENIA.

Gdzie mieszkać? *)

ULICA CHRAMCÓWKI:

Ilość wolnych pokojów:

Zakład Dra Chramca . . . . 10 z utrzymaniem od 8 kor. w zwyż.
»*Schronisko*« *Hotel-Pension* w pobliżu dworca kolei 4 pokoi od 2 Koron wzwyż i 5 Koron z utrzymaniem.
Willa „Sas" . . . . 4 p. z utrzymaniem od 5 koron.
„Filochówka" rozmaite pokoje umeblowane.
Willa Chmielowskich 2

ULICA JAGIELLOŃSKA:

Willa „Jerzewo" p. Mizerska 4
Pension Bauer . . . . 8 pokoi od 8–12 Koron dziennie z opałem, światłem, pościelą i usługą.
Pension-Nouvelle . . . . 6 pokoi od 6 K. z utrzymaniem.
„Warszawianka" . . . . 3 pokoje od 6 K. z utrzymaniem.

*) Kto życzy sobie dać do tej rubryki ogłoszenie lub jakąkolwiek zmianę, powinien zgłosić odpowiednie zawiadomienie co tydzień, najdalej do każdego poniedziałku, do godziny 1-ej w południe.

ULICA CHAŁUBIŃSKIEGO: *Ilość wolnych pokojów:*

Willa »Dora« . . . . 10 p. w 2 domach
„Danusia" 3
„Jurand" 3
Willa „Józefa" 6
Willa „Zofiówka" — pokoje pojedyncze są zaraz do wynajęcia, oraz cały dom na jesień i na zimę, zupełnie urządzony.

ULICA ZAMOYSKIEGO:

Willa „Warta" 3
Hotel Turystów – restauracya, ogród . . . . 6 p.
Willa „Wanda« . . . . 20 p. od 6–10 K. z utrzymaniem.
„Adasiówka" w Kuźnicach, 980 m. n. p. m. zakład Dra Chwistka . . . . 10 pokoi

ULICA KRUPÓWKI:

Zakład Dra Chwistka 8
Willa „Marya" Makswaldowej 5
Willa pod Kilińskim — Muchowicz 6
Hotel Morskie Oko — restauracya i cukiernia . 6 p. od 2 K wzw.
Hotel Staszeczkówka — restauracya . . . . 2 p. od 2 K wzw.
Willa „Gierlach – Aniela Doliwa Borne . . 4
Restauracya – Małodobry 3
Leisten S. obok Hotelu „Morskie Oko" . . . 5 pok. 1 kuchnia.
Droguerya de Closmanna 2
J. Bogdański 3

ULICA OGRODOWA:

„Pod Matką Boską" Neużilowa 3

ULICA KASPRUSIE:

„Za Potokiem" Grabskiej 2
Willa „Leśniczówka" – Jan Śliwka . . . . . 5 pok. 2 kuchnie.
Dom Prof. Galletha 2

ULICA KOSCIELISKA:

„Orla" Nr. 58 . . . . 4 pok. z utrz. na dwie osoby 14–16 Koron.
„Koliba" Nr. 34 6
Walczak Andrzej . . . . 4 pok. 1 kuchnia.
Nr. 74. Jakób Giewont . . . . 1 pok. 1 kuchnia

ULICA NOWOTARSKA:

„Świetlana" de Berlier 5

ULICA STARA POLANA:

„Ukraina" – Osbergerowej 3
„Hannusin" Stara Polana 18 . . . . 4 pok. umeblow.

ULICA SIENKIEWICZA:

„Grabówki" Marya Szwanda 4
Franciszek Głuszek – w nowym domu, w którym jeszcze nikt nie mieszkał; z pięknym widokiem słonecznym. – Urządzenie pierwszorzędne stylowe — meble modrzewiowe. – Jest 9 pokoi do wynajęcia razem i pojedynczo.

ULICA PRZECZNICA:

„Swoboda" 4
Nr. 7. Julia Cichowicz . . . . 3 pok. umeblowane i fortepian.
Nr. 29. „Rydlówka", piękny pokój umeblowany, dla kawalera natychmiast do wynajęcia.

ROZMAITE:

„Rysia" Kościelna 8. 2

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Edmund Cięglewicz.

ŁAZIENKI
I BASENY
Stanisława Krzeptowskiego
w Zakopanem na Krupówkach.

Łazienki otwarte codziennie od 5 rano do 10 wieczór. W niedziele i święta do godziny 10 zrana, po południu od 4 do 10 wieczór.

Baseny są zawsze otwarte.

Łazienki o 14 gabinetach z wygodnem urządzeniem zastósowane do wszelkich potrzeb hydropatycznych według wskazówek lekarskich. Igliwio z kosodrzewiny własnego wyrobu, oraz baseny urządzone w r. 1896 z wodą źródlaną o ciepłocie 12 do 20° R., nauka pływania dla Pań i Panów codziennie.

Strzelnica flobertowa. Służba żeńska i męska dobrze wyćwiczona.

● ○ **Dzwonki elektryczne w każdym gabinecie.** ○ ●

CENY UMIARKOWANE.

O liczne odwiedzanie uprasza

37 4 5 St. Krzeptowski.

MAGAZYN
S. Leisten ~~dawniej~~ Rappaport
W ZAKOPANEM
Krupówki, obok Hotelu „Morskie Oko“

36 4 4 POLECA

Wielki wybór materyałów łokciowych, Peleryny zakopańskie, Kapelusze, Czapki, Wstążki, Koronki, Hafty, Welonki, Krawaty, Rękawiczki, Paski, Wachlarze, Bluzki, Halki, Gorsety, Bielizna damska, męska i stołowa, Pończochy, Parasole i Parasolki, Firanki, Chodniki, Chustki, Koce i Kołdry.

Bielizna prof. Dra Jaegera. ❁ Obuwie wszelkiego rodzaju.

CENY UMIARKOWANE.

W LILIANIE są podawane śniadania od godzinie 8 — 10½, obiady o 1-szej, podwieczorki od 4 — 5 i kolacye o 7-ej — dla P. T. Gości z miasta. Na żądanie rozsyła się do domów. — Przyjmuje się zamówienia na wystawne obiady i kolacye oraz obstalunki wchodzące w zakres wykwintnego cukiernictwa. We środy i soboty podczas obiadu grywa orkiestra.

12 6 8 Z poważaniem **Zarząd Liliany.**

Bazar przemysłu krajowego
I. F. J. Komendziński
Zakopane, Krupówki.

Poleca Szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych, i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, wełniane derki, kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atłasie. 10 6 0

❁ Wszystkie przedmioty są pod gwarancyą wyrobu krajowego. ❁

OGŁOSZENIA
przyjmuje Administracya „Giewontu“ w Zakopanem ul. Nowotarska l.

Zakopane
Hotel-Pension
„SCHRONISKO“
(w pobliżu dworca kolejowego).

Pokoje bez utrzymania od 2 koron

7 6 12 wzwyż.

Pokoje z całodziennem utrzymaniem za osobną umową.

Kuchnia wyborna domowa.

„Willa Józefa“
przy ul. Chałubińskiego
34 4 4 poleca

pokoje z całodziennem utrzymaniem do wynajęcia.

Ceny umiarkowane. ○○○○

Kuchnia smaczna i zdrowa.

Hotel Turystów w Zakopanem
przy ul. Zamoyskiego, obok poczty

w lasku z ogrodem spacerowym — położony na najwyższem miejscu Zakopanego, jako też na najdogodniejszej i najbliższej drodze do wszystkich wycieczek w góry.

Bilard. Fortepian. Sala balowa i teatralna. W lasku weranda wielka spacerowa dla gości. Lawn tennis.

Własne konie i powozy do kolei i na wycieczki.

Hotel otwarty cały rok.

5 6 0 **Zarząd hotelu.**

HOTEL-PENSYONAT
„Klemensówka“
z dużym parkiem, najpiękniej i najzdrowotniej położony w całem Zakopanem, posiada 50 pokoi z komfortem urządzonych, z werandami słonecznemi, kuchnią wykwintną i wzorową, łazienki z urządzeniem dla kuracyi hydropatycznej. W sezonie letnim odbywają się wspólne wycieczki i co tydzień zabawy taneczne. Na miejscu tenisy i inne gry towarzyskie. Własne konie i powozy.

Ceny bardzo przystępne.

Zakład otwarty przez cały rok, kierowany przez **A. Bauera** (Szwajcara).

16 6 6

F. BATKO

jubiler w Zakopanem

w kiosku żelaznym na Krupówkach

POLECA

wielki wybór biżuteryi własnego wyrobu w stylu zakopiańskim

jako to: 20 6 12

broszki, łańcuszki, szpilki do krawatów, breloczki wszelkiego rodzaju oraz rozmaitą biżuteryę patryotyczną.



Inteligentna osoba

krawcowa, znająca się na prowadzeniu gospodarstwa, życzy sobie przyjąć miejsce, jako gospodyni, albo do towarzystwa.

Wiadomość w administracyi „Giewontu".
40 3 4



Biegły stenograf

znajdzie korzystne zajęcie w Zakopanem od 14—18 września b. r.

Wiadomość w administracyi „Giewontu".
44 1 2

Une Française (catholique) séjournant a Zakopane, donnerait des leçons de français.

S' adresser chez madame Kisielewska, ul. Krupówki Nr. 41, vis-à-vis Hôtelu „Morskie Oko".
41 2 2

DRUKARNIA LITERACKA

w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej L. 10,

przyjmuje do druku wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonując je szybko i gustownie.

MASŁO

deserowe i kuchenne,

SERY

krajowe — poleca

33 5 8 **FILIA**

Mleczarni Przeworskiej

Zakopane, Krupówki 56.



ZAKŁAD

WODOLECZNICZY

na Krupówkach

i Willa Adasiówka

na wysokości 980 mtr.
nad poziomem morza położona

pod kierownictwem

Dra Chwistka.

Oprócz lekarza kierującego dwóch lekarzy asystentów.

Zabiegi wodolecznicze, elektryzowanie i masaż. 27 6 6

Kuchnia wykwintna i zdrowa.



Nakładem Księgarni D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 17

Telefon Nr. 452.

świeżo opuściło prasę:

William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład Edmunda Biedera. Cena 1 K 60 hal.

28 4 0 Do nabycia
we wszystkich księgarniach.



LEON GAŁEK

Magazyn wyborowego obuwia

Kraków, Floryańska 24.
„pod trzema dzwonami"

Filia w Zakopanem, Krupówki

(gdzie dawniej cukiernia Płonki)

38 3 6 poleca

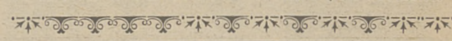
wielki wybór obuwia damskiego, męskiego, dziecin. i dla wojska.

Lakiery wojskowe, kremy, sznurowadła i t. p. przybory.

Ceny przystępne.



ADMINISTRACYA „GIEWONTU" POŚRENICZY W ZAKUPNIE I SPRZEDAŻY PLACÓW I DOMÓW W ZAKOPANEM.





Hotel i restauracya

w DOLINIE KOŚCIELISKIEJ najpiękniejszej w Tatrach

(właśc. Górski)

poleca **znaną z dobroci kuchnię**

tylko na świeżem deserowem maśle.

WINA KRAJOWE I ZAGRANICZNE. PIWO OKOCIMSKIE. WÓDKI I LIKIERY. KAWA, HERBATA, CZEKOLADA I MLEKO. LODY. CIASTA. BULION I PASZTECIKI.

Ceny przystępne.

Świece, niezbędne do zwiedzania grot, są do nabycia w restauracyi.


























Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.